

Zofia Głombiowska

JÓZEF PRZYBOROWSKI JAKO BADACZ I WYDAWCA DZIEŁ
JANA KOCHANOWSKIEGO

Józef Przyborowski (7 III 1823 - 13 V 1896), którego nazwiska nie może pominąć żadna bibliografia prac o Janie Kochanowskim, był przede wszystkim filologiem, choć np. "Słownik pracowników książki polskiej" obdarza go także mianem archeologa, numizmatyka, bibliotekarza, bibliografa, zbieracza książek¹. Jako wychowanek gimnazjum w Trzemesznie i student Uniwersytetu Wrocławskiego² otrzymał wykształcenie bliskie renesansowym ideałom, zasługiwał bowiem na dawne zaszczytne miano homo trium linguarum - znał łacinę, grekę i hebrajski. (pomijam tu oczywiście języki nowożytne, wiadomo, że w różnych okresach pracował to jako germanista, to jako polonista w Szkole Głównej Warszawskiej i w Uniwersytecie Warszawskim³). Przede wszystkim jednak określenie - filolog - charakteryzuje najdokładniej całą postawę badawczą J. Przyborowskiego.

Jego działalność naukowa związana z twórczością Jana Kochanowskiego, a ta właśnie nas tutaj interesuje, opierała się na koncepcjach i ideach kształtowanych współcześnie przez filologię klasyczną. To przecież właśnie w latach młodości Józefa Przyborowskiego Gottfried Hermann (1772-1848), "princeps criticorum", określa cel nauki o starożytności zdaniem: "ut recte intellegan-

¹Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa 1972, s. 724.

²W. K o s t r ę b s k i, Józef Przyborowski, "Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne" 1896, nr 2, s. 75.

³Słownik pracowników..., s. 725.

tur scripta veterum"⁴, to wtedy także zostaje stworzona przez Karola Lachmanna (1793-1851) metodyka krytyki tekstu, sprecyzowane pojęcia recensio i emendatio, sformułowane postulaty badania i przedstawiania historii przekazów tekstu oraz opatrywania edycji aparatem krytycznym⁵. Cały zresztą wiek XIX to stulecie wyteżonej pracy filologów nad sporządzaniem poprawnych wydań najpierw autorów starożytnych, a potem także i pisarzy wieków średnich i czasów nowożytnych.

Dopiero na tym tle rozumiemy dobrze stanowisko J. Przyborowskiego, podkreślane przez niego tylokrotnie w pracy pt. "Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego" (Poznań 1857). W partii wstępnej rozdziału pt. "Wiadomość bibliograficzna o pismach Jana Kochanowskiego" czytamy:

Względ na naprawę tekstu, przekręcanego już przez wydania Łazarzowe a jeszcze więcej Piotrkowszykowe i niełitościwie sponiewieranego przez wydawców nowszych, naglił mnie także do przezierania wydań, abym przy naprawie tej nie potrzebował się uciekać do własnych domysłów, a zarazem publiczności dał rękojmię konieczności i zasady tych poprawek, co tylko przez ścisłe zdanie sprawy z mego postępowania osiągnąć się da; ku temu posłużyć ma ocenie nie szczegółowe wszystkich wydań Łazarzowych i Piotrkowszczykowych, o ile mi się je zdarzyło widzieć (s. 60-61).

Podobne uwagi o celach swej pracy i podobny krytycyzm w stosunku do wydań Franciszka Bohomolca (1767), Tadeusza Antoniego Mostowskiego (1803), do edycji wrocławskiej (1825) i lipskiej Jana Nepomucena Bobrowicza (1835) odnajdujemy w zakończeniu tegoż rozdziału:

Krytyczne ocenienie wydań dawnych uważałem za rzecz potrzebną do ustalenia na przyszłość tekstu naszego poety. Nikt o tem nie wątpił, że na Piotrkowszczykowych samych polegać nie można; szczegółowe ocenienie pokazało, że i wydania Łazarzowe same nie mogą być wzięte za podstawę. A ponieważ prawie li tylko dla naprawy tekstu przecierałem dawne wydania, nie potrzeba mi było z równą dokładnością rozpatrywać się w wydaniach nowszych, których szereg po r. 1641 rozpoczyna w wieku dopiero XVIII wydanie F. Bohomolca. Now-

⁴Por. O. I m m i s c h, Wie studiert man klassische Philologie? Stuttgart 1909, s. 103.

⁵Tamże, s. 106.

sze te wydania są każdemu dostatecznie znane z niedbalej redakcji i niezliczonych błędów oraz braku wszelkich zalet (s. 152-153).

Gdzie indziej powie o tych edycjach, że, "dla niezliczonych błędów ani nawet do pobieżnego przeczytania użyć się nie dadzą" (s. 149). Zasadniczym zatem celem, jaki stawia przed sobą Józef Przyborowski w swej pracy nad twórczością Jana Kochanowskiego, jest przygotowanie wydania utworów, które zawierałoby tekst poprawny, jak najbardziej zbliżony do tego stanu, jaki wyszedł spod ręki poety.

Toteż opublikowana w 1857 r. książka, uznana przez niejednego czytelnika za monografię (por. np. list Władysława Górskiego zamieszczony w "Bibliotece Warszawskiej" 1859, t. 4), była w istocie pierwszym planem wstępnych przygotowań do sporządzenia edycji. Widać to jednak nie tylko w przytoczonych wyżej deklaracjach autora, widać przede wszystkim w zastosowanej przez niego metodzie a i w doborze zagadnień, które w tej pracy zostały uwzględnione. Książka składa się z czterech rozdziałów: "Życie Jana Kochanowskiego", "Wiadomość bibliograficzna o pismach Jana Kochanowskiego", "Fraszki Kochanowskiego pod względem oryginalności", "Kilka słów o języku Jana Kochanowskiego".

Wydawać by się mogło, że z zamiarem opublikowania edycji najluźniej wiąże się rozdział pierwszy. By przekonać się, że jest inaczej, wystarczy sięgnąć do III tomu edycji pomnikowej, opracowanego właśnie przez J. Przyborowskiego⁶. Po krótkiej przedmowie wydawcy następuje tam "Vita Joannis Cochanolii", tekst zawarty w "Scriptorum Polonicorum Hecatontas" Szymona Starowolskiego. Biografia ta powstała, jak pisze J. Przyborowski w swej książce, wtedy, "kiedy jeszcze pamięć niezbyt dawno zmarłego poety przechowywała się w sercach wielu ludzi, to jest na początku wieku siedemnastego" (s. 3). Jako prawie współczesna poecie, pełniła więc w wydaniu utworów J. Kochanowskiego tę samą funkcję, co starożytnie biografie zamieszczane w edycjach autorów antycznych. Jednakże owa "Vita Joannis Cochanolii" nie wolna była, zdaniem J. Przyborowskiego, od błędów - w wydaniu pomnikowym opatrzył ją więc związkowym komentarzem, "ne ea quae falsa hic occurrant rerum nostrarum

⁶J. Kochanowski, Dzieła wszystkie, Warszawa 1884 (1886), t. 3.

minna peritis errorem iniciant, ea autem quae vera sint, uti appositis annis certiora fiant", szerzej zaś swoje poszukiwania biograficzne przedstawił wcześniej w pierwszym rozdziale książki z 1857 r. i potem w artykule "Probostwo poznańskie Jana Kochanowskiego" ("Biblioteka Warszawska" 1859, t. 1.).

Jednak już wtedy punktem wyjścia dla tych badań była właśnie biografia z dzieła J. Starowolskiego, która miała się z pewnością znaleźć w planowanej edycji. W swych dociekaniach biograficznych korzysta J. Przyborowski z dokumentów w postaci np. nagrobków rodziny Kochanowskich czy listów poety (opublikowanych przez Klementynę Tęczyńską), że jednak bezpośredniego dostępu do materiałów archiwalnych w większości wypadków nie miał, za podstawowe źródło uznać musiał utwory samego poety. Tą metodą, opierającą się na interpretacji tekstu a więc znowu jak najbardziej filologiczną, posługiwał się J. Przyborowski na tyle umiejętnie, że nawet z perspektywy dzisiejszego stanu badań przyznać mu musimy niemałe osiągnięcia. Przedstawia więc J. Przyborowski krótko rodzinę Kochanowskich, ustala stopień pokrewieństwa Jana z Piotrem, tłumaczem "Jerozolimy wyzwolonej", i Andrzejem, tłumaczem "Eneidy"; wskazuje w oparciu o nagrobek w Zwoleniu, a wbrew siedemnastowiecznej biografii, na rok 1530 jako na datę urodzin poety; dzięki trafnej interpretacji tekstu epitafium podaje lata śmierci rodziców Jana Kochanowskiego; pobyt poety w Italii przedłuża do lat kilku i umieszcza przed podróżą do Paryża - znowu wbrew owej biografii; spośród nazwisk padewskich przyjaciół poety odrzuca nazwisko Jana Zamyskiego.

Zastanawia się dalej Józef Przyborowski nad datą ostatecznego powrotu poety do kraju, nad dworskim okresem jego życia, omawia stosunki poety ze Stefanem Batorym i Janem Zamoyskim, uznaje rok 1579 za datę śmierci Urszulki i wreszcie na podstawie zwolenckiego nagrobka podaje, że Jan Kochanowski zmarł 22 VIII 1584 r. W oparciu zaś o przedkrowy Jana Januszowskiego do "Wrózek" i do wydania "Jan Kochanowski" z lat 1600 i 1604 stwierdza, iż pogrobowy syn poety urzecz musiał przed 15 V 1587 r. Odpowiedzi na pytanie o to, kiedy nastąpiła rezygnacja J. Kochanowskiego z beneficjów kościelnych, poświęcił J. Przyborowski, jak zaznaczyłam wyżej, odrębny artykuł

⁷Tamże, s. III.

pt. "Probostwo poznańskie Jana Kochanowskiego". I ten artykuł poruszył jest jako interpretacja sformułowań z XVII-wiecznego życiorysu. Zgodnie z ową biografią traktuje Józef Przyborowski jako fakty mniej więcej współczesne: odejście z dworu Piotra Hyszkowskiego i Jana Kochanowskiego oraz ożenek poety. Odrzuca natomiast zdecydowanie sugestię autora owego życiorysu, jakoby wszystkie te fakty miały nastąpić dopiero po objęciu władzy przez Stefana Batorego i datuje je na lata 1568-1569. Przeciwnością się także opinii XVII-wiecznego biografy o równoczesności zrzeczenia się beneficjów kościelnych i rezygnacji z funkcji dworzanina. Na podstawie dokumentów odnalezionych w archiwum kapituły podaje, że proboszczem poznańskim był J. Kochanowski od 1564 aż do 1574 r. Dokonuje też Józef Przyborowski ciekawej interpretacji listu do Stanisława Fogelwедера z 1571 r., przypuszcza mianowicie, że zabiegał wówczas Jan Kochanowski u króla po prostu o utrzymanie (mimo ożenku) probostwa poznańskiego (starać się miał o nie właśnie już w 1571 r. ksiądz Hieronim Powodowski).

Oczywiście nowsze badania wniosły do tych wszystkich biograficznych ustaleń J. Przyborowskiego wiele zmian i poprawek. Nie wiedział np. J. Przyborowski zupełnie o pobycie J. Kochanowskiego w Królewcu, negował studia poety w Akademii Krakowskiej, definitywny powrót J. Kochanowskiego do kraju ustalono potem na rok 1559, a nie 1557, jak robił to J. Przyborowski; otrzymanie tytułu sekretarza królewskiego przypisano wpływom Piotra Hyszkowskiego a nie Filipa Padniewskiego, ślub poety z Dorotą Podlodowską przesunięto także na okres o parę lat późniejszy. Jednak większość tych modyfikacji opiera się na źródłach, które J. Przyborowskiemu nie były dostępne, trudno więc na tej podstawie stawiać mu zarzuty.

W rozdziale o życiu Jana Kochanowskiego obok ustaleń ściśle faktograficznych formułuje autor szereg przekonań o charakterze bardziej ogólnym, np. odrzuca wpływ Plejady na program literacki J. Kochanowskiego czy przeciwstawia się poglądom swych poprzedników słusznie uznając za urojenie "owe wygody, owe dostatki porzucane, owe łaski Zygmunta Augusta" (s. 28). Interpretacja zaś listu do S. Fogelwедера, mimo przesunięcia daty ślubu poety na rok 1575, nie traci sensu - do dziś w każdym razie nie zaproponowano niczego bardziej przekonującego. Raz jeden tylko zawiodła J. Przyborowskiego sztuka filologa, gdy wersy 15-20 z el. III 5 po-

traktował jako dowód, iż przed wyjazdem za granicę poeta nie znał zupełnie Krakowa - w istocie zaś chodziło o jeden z typowych przecież toposów metapoetyckich.

Nigdzie indziej nie możemy mu odmówić poprawności rozumowania, wnikliwości a przede wszystkim dbałości o odszukanie prawdy historycznej. Gdy kordony graniczne uniemożliwiały mu poszukiwanie materiałów archiwalnych w województwie radomskim, apelował, by mieszkańcy tamtej guberni podjęli się ich odnalezienia i publikacji. Nie ukrywał też nigdy, że z braku dokumentów musiał niekiedy opierać swe tezy wyłącznie na własnej domyślności. Może warto przytoczyć fragment jego wypowiedzi:

Przyznaję że przypuszczenie moje w oznaczeniu czasu zerwania stosunków z dworem opiera się tylko na podobieństwie do prawdy, jednakże twierdzenie moje bliższe jest prawdy samej, aniżeli mniemania tych wszystkich, którzy utrzymują, że Stefan Batory zastał jeszcze Kochanowskiego na sekretarstwie (s. 36).

Istotnie, żeby ocenić dokonania J. Przyborowskiego, należy je zestawiać nie tyle ze stanem wiedzy dzisiejszej, ile z poglądami jego poprzedników - jedni przedrukowywali bezkrytycznie biografię z dzieła S. Starowolskiego, inni formułowali niczym nie uzasadnione przypuszczenia i jak świadczy polemika z Kazimierzem Władysławem Wójcickim i Kazimierzem Bartoszewiczem w artykule o probostwie poznańskim, wcale nie tak łatwo ulegali jego rzeczowej argumentacji. Zaś sam J. Przyborowski, świadomy swych osiągnięć, ale i niedostatków swej pracy, zapewniał:

Być może, że praca moja wzięta pod rozwagę ludzi z zamiłowaniem prawdy rozpatrujących się w tworach wieszczki czarnoleskiego, i mnie tu i owdzie z czasem poprowadzi do innego przekonania, zwłaszcza gdyby nowe źródła wskazano: chętnie zrzekę się mego zdania, jeśli badacze dziejów naszego piśmiennictwa więcej zechcą zadać sobie pracy przy zestawianiu szczegółów dotyczących życia Jana Kochanowskiego, aniżeli sobie dotychczas zadawali (s. 47).

Zrzec się go umiał istotnie, gdy np. w komentarzu do "Vita Joannis Cochranovii" w III tomie wydania pomnikowego podawał wbrew swemu dawnemu przekonaniu informację o krakowskich studiach J. Kochanowskiego.

Znacznie wyraźniejszym wynikiem prac przygotowawczych do wy-

dania utworów J. Kochanowskiego są rozdziały o oryginalności "Fraszek" i języku poety. Pierwszy z nich, bardzo zwięzły, sprawdza się właściwie do listy źródeł antycznych, z których J. Kochanowski we "Fraszkiach" korzystał. Znalazł J. Przyborowski dla 55 fraszek wzory przeważnie w "Antologii Palatyńskiej", z rzadka u Anakreonta i w "Antologii łacińskiej", u Katullusa, Propertjusza i Marcialisa. W "Dopisku" zaś do tego rozdziału wskazał jeszcze źródła antyczne dla kilkunastu pieśni, fragmentów "Muzy", "Marszałka", "Dziwostęba", dla "Trenu XV", niektórych pieśni z "Sobótki". W poszukiwaniach tych kierował się przekonaniem, że "aby umieć ocenić zasługi jakiegokolwiek pisarza i wykazać wartość jego pism, trzeba przede wszystkim odróżnić co jest jego własnem, co przyjętem skądinąd" (s. 159).

Nie próbuje jednak J. Przyborowski dokonać jakiegokolwiek analizy porównawczej tych utworów starożytnych i fraszek J. Kochanowskiego ani ocenić jakości dokonanych przez polskiego poetę przekładów, parafraz czy przeróbek. Ila razy tylko formułuje oceny wartościujące, przyznaje mianowicie wyższość fraszce III 7 "Na lipę" w stosunku do przypisywanego Marcialisowi epigramatu o jabłoni, a z kolei fraszkę III 28 "Do Magdaleny" uznaje za znacznie mniej udaną od wiersza "Ad Lydiam" z "Antologii łacińskiej"⁸. Jedyne zaś wnioski wyciągnięte z tych poszukiwań ogranicza się do bardzo ogólnej charakterystyki metody twórczej J. Kochanowskiego:

Korzystał bowiem w sposób jak najrozmaitszy z wzorów, to dosłownie je przekładając, to znów myśl tylko główną swemi słowami opowiadając i stosując ją do swego wieku. Miejscami z przykładu dwóch lub trzech wierszy pochop biorąc do fraszki lub pieśni, w dalszym ciągu idzie własnym torem, albo też zmienia całkiem następstwo myśli we wzorze zawartych i zaciera przez to ślady oryginału (s. 163-164).

Najwidoczniej więc J. Przyborowski pozostawia innym dokonanie

⁸Tu należałoby jednak zaznaczyć, że wobec obowiązującego w poezji antycznej, średniowiecznej i renesansowej tego samego stereotypu urody kobiecej trudno orzec, czy fraszka "Do Magdaleny" istotnie opiera się na wierszu "Ad Lydiam". Ostatnie trzy wersy fraszki wiążą się w każdym razie z pewnością z utworem Katullusa (c. 51) i tym samym ze słynną pieśnią Saffony.

gruntowniejszej analizy tego materiału, sam zaś poprzestaje na tym, co w wydaniach autorów antycznych nazywamy zestawieniem similiów - oczywiście nie chodzi tu o similia językowe czy stylistyczne, lecz o wzory dla całych utworów.

Nie podjęłam trudu sprawdzenia tej podanej przez Józefa Przyborowskiego listy zapożyczeń, ale wystarczy sięgnąć do późniejszych edycji, by przekonać się, że i wydanie Tadeusza Sinka "Pieśni i wybór innych wierszy" (Wrocław 1948) i wydanie "Fraszek" Janusza Felca (Wrocław 1957) powtarzają ustalenia J. Przyborowskiego - u J. Felca ta lista fraszek zależnych od źródeł antycznych poszerzona została zaledwie o pięć utworów, przy czym edycja Biblioteki Narodowej nie może się nawet mierzyć precyzją informacji z książką J. Przyborowskiego czy z wydaniem pomnikowym. Niezbyt może tylko fortunnie nadał J. Przyborowski temu rozdziałowi o "Fraszkach" tytuł: "Fraszki Kochanowskiego pod względem oryginalności". Naraził się przez to na zarzut K. W. Wójcickiego, który w recenzji zamieszczonej w "Bibliotece Warszawskiej" (1857) pisze:

Z całym zasobem nauki i erudycji wykazał nam prof. Przyborowski stronę naśladowczą "Fraszek" Kochanowskiego, ale tu musimy wypowiedzieć mu jednostronność zapatrywania się. Właśnie gdy tę stronę odkrył poeta, należało mu wykazać, co zostało oryginalnego [...]. Godziłoby się dodać i tę stronę w paralelli, a studium to niechybnie do życzenia wtedy nie zostawiało (s. 580).

Ta "jednostronność zapatrywania się" staje się bowiem zrozumiała dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie związek owego rozdziału z przygotowaniami do edycji, czego K. W. Wójcicki nie zauważył. I oryginalność J. Kochanowskiego we "Fraszkach" i jego zależność od źródeł antycznych widział wyraźnie dopiero czytelnik wydania pomnikowego, gdy przy jednych utworach znajdował similia, przy wielu zaś innych sam brak odsyłacza uświadamiał niezależność tekstu od wzorów.

Rozdział o "Fraszkach" był przygotowaniem aparatu similiów, rozdział zaś o języku zmierzał do opracowania komentarza językowego do polskich utworów J. Kochanowskiego. Józef Przyborowski zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak wielokierunkowe mogłyby być badania nad językiem Jana Kochanowskiego, jak przez porównanie z poprzednikami i ze współczesnymi mu pisarzami można by sprecyzować opinie o za-

sługach poety i o naturalnym rozwoju polszczyzny. Ocie samemu wyznacza jednak zadanie dużo skromniejsze: " [...] rozpoznać wszelkie właściwości jego języka, przez które może nie tyle od innych pomników wieku XVI ile od naszego języka się różni" (s. 185). Gdzie indziej zaś wyraźnie podkreśla związek swych badań z przygotowaniem edycji i tak precyzuje swoje zamierzenie: "Zajęty czas niejaki przywracaniem tekstu pierwotnych wydań Jana Kochanowskiego czułem się zobowiązanym mniej czerpać znane lub rozumiane niektóre formy jego języka wyjaśnić przez wykazanie ich początku i powstania" (s. 187).

Ta ostatnio przytoczona wypowiedź ukazuje także J. Przyborowskiego jako przedstawiciela językoznawstwa historycznego, można ją dopełnić innym jeszcze fragmentem z tegoż rozdziału:

Szło mi szczególnie o wykrycie, skąd się co wzięło w języku naszym wieku XVI, bo bez wyjaśnienia początków języka o wyrozumieniu go mówić nie można (s. 185). [...] Zdarza się bowiem poniekąd słyszeć, że należy język nasz podług powszechnych prawideł rozumu ludzkiego naginać i poprawiać, oczyszczając go z nieorganicznych na pozór form i nielogicznych na pozór sposobów mówienia. Postępowanie to zacierając wszelkie barwy, jakie stanowią właściwość każdego języka, jest bardzo niebezpieczne, gdyż snadno może doprowadzić do zupełnego jego wyrodzenia. Zachęciankom takim winna zabiec drogę gramatyka historyczna przez wykazanie, jakim prawem powstała w języku, czy to forma jaka, czy sposób mówienia (s. 186-187).

Nie tylko więc jako edytor, ale i jako językoznawca pozostaje J. Przyborowski w zgodzie z tendencjami epoki. Zwróćmy uwagę na daty: w 1811 r. Rasmus Kristian Rask (1787-1832) formułuje w swojej "Gramatyce islandzkiej" przekonanie, iż "zadaniem gramatyki nie jest dawanie przepisów, jak powinno się tworzyć wyrazy, lecz tylko opisywanie, jak się tworzą i jak się zmieniają"⁹; w 1819 r. ukazała się "Gramatyka niemiecka" (Deutsche Grammatik) Jakuba Grimma (1785-1863), twórcy językoznawstwa historycznego; w latach 1833-1852 wychodziła częściami pierwsza gramatyka porównawcza Franciszka Boppa, właściwy zaś twórca językoznawstwa słowiańskiego Franciszek Mikloszicz zaczyna wydawać swą "Vergleichende Gram-

⁹J. H a n d e l, Dzieje językoznawstwa, Lwów 1935, s. 72.

matik der slavischen Sprachen" w 1852 r. Józef Przyborowski ze swoim historycznym spojrzeniem na język, z postulatami wyjaśniania form szesnastowiecznej polszczyzny, a w szczególności języka Kochanowskiego, poprzez odwoływanie się do języka starocerkiewnosłowiańskiego, korzysta więc z tych nowych dokonań językoznawstwa europejskiego, będąc jednocześnie na gruncie polskim nowatorem. Należy bowiem obok Hipolita Cegielskiego i Henryka Sucheckiego do pokolenia, które stworzyło pierwsze w Polsce prace z zakresu gramatyki historycznej języka polskiego¹⁰.

O ile jednak w dziejach polskiego językoznawstwa uwzględnia się jego późniejszą rozprawę pt. "Vetustissima adiectivorum linguae polonicae declinatio monumentis ineditis illustrata" (Poznań 1861), o tyle zapomina się zupełnie o ujętym przecież także historycznie rozdziale o języku J. Kochanowskiego¹¹. Omawia tu J. Przyborowski kolejno pewne cechy deklinacji rzeczownika, zaimka i przymiotnika, niektóre formy czasownikowe i niektóre elementy składni. W objaśnianiu form używanych przez J. Kochanowskiego korzysta z gramatyki F. Mikloszicza, ale niekiedy z nim polemizuje (np. co do formy świadki w "Ibnomachii" w. 283, którą F. Mikloszicz uznawał za mianownik albo w sprawie końcówki dop. l.p. r. ż.) górując nad twórcą lingwistyki słowiańskiej znajomością wydań J. Kochanowskiego i możliwością ustalenia poprawnego tekstu. Ubolewał zresztą nad tym, że nie dysponując poprawną edycją "uczony gramatyk musiał z tak mętnych źródeł czerpać" (s. 192). Nie wyczerpał oczywiście J. Przyborowski materiału, nie mógł też uniknąć błędów, szedł zresztą w tym najwidoczniej za swoimi źródłami (np. gdy nie uznaje w starocerkiewnosłowiańskim istnienia odrębnej deklinacji rzeczowników o tematach na -u, traktując formy z końcówką -u w dopełniaczu jako rzadkie i późniejsze wyjątki wobec form z końcówką -a), odrzucono też później niektóre z jego własnych koncepcji (np. interpretację form typu: po ludzku, czy uznanie dopełniacza przy stopniu wyższym za wpływ greki)¹².

¹⁰Zob. T. L e h r-S p ł a w i ń s k i, Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój, Warszawa 1978, s. 402.

¹¹Zob. też np. Z. K l e m e n a i e w i c z, Historia języka polskiego, Warszawa 1974, s. 675; H a n d e l, op. cit., s. 223.

¹²Zob. np. S. R o s p o n d, Gramatyka historyczna języka

Ale mimo to zrobił przeciwko spóro, a przede wszystkim broniąc np. poprawności form liczby podwójnej (dwie poli - "Szachy", w. 69) albo formy 2 os. sing. trybu przypuszczającego (poznałby był - "Monomachia" w. 56; inaczejby w ustawach jego nie wyczytał "Dziewoszab" w. 122 i inne) wykazał dobitnie, że "należy wyjaśnić przestarzałe formy języka zygmuntońskiego, ale nie wolno ich poprawiać" (s. 193). Dopuszczał oczywiście możliwość wprowadzania koniektur i sam je proponował np. w "Pranżce" III 37 chciał błędną formę racyzsz (2 os. trybu oznajmującego) z wydań Łazarzowych zastąpić przez tryb rozkazujący raczy względnie raczyż, (s. 204), ale punktem wyjścia miała być znajomość języka w jego historycznym rozwoju. Może właśnie to okazywanie racjonalnego postępowania było najważniejsze - uwalniał w ten sposób J. Przyborowski tekst J. Kochanowskiego od niepożądanych interwencji wydawców i domagał się, by droga do sporządzenia poprawnej edycji wiodła przez gruntowne poznanie języka.

Obok erendatio, a raczej jeszcze przed nią, właściwym zadaniem filologa-krytyka tekstu była recensio, czyli zgromadzenie wszystkich dostępnych przekazów tekstu, ustalenie ich wzajemnej zależności i wybranie z nich tego, który mógłby stanowić podstawę wydania oraz tekstów pomocniczych, których lekcje powinny być także brane pod uwagę. Temu zagadnieniu poświęcony jest w książce J. Przyborowskiego najobszerniejszy rozdział pt. "Wiadomość bibliograficzna o pismach Jana Kochanowskiego". Autor zdaje sobie przy tym sprawę, że takie poszukiwania bibliograficzne dotyczą nie tylko twórczości J. Kochanowskiego, lecz że odsłaniają one "gorący udział, jaki brała publiczność wieku XVI w pojawiających się pracach literackich" (s. 60), że dają wyobrażenie o "nadzwyczajnym ruchu literackim w drugiej połowie wieku XVI" (s. 152) i "o niepospolitej czynności naszych drukarni w owym czasie" (s. 152) - jego spojrzenie jest tu nie tylko spojrzeniem edytora, poszukującego poprawnego tekstu, ale i historyka życia literackiego, drukarstwa i czytelnictwa.

polskiego, Warszawa 1979, s. 286 i 335-336, gdzie zupełnie odmienna ocena tych zjawisk językowych.

Punktem wyjścia w tych badaniach bibliograficznych jest dla Józefa Przyborowskiego znowu tekst, tym razem przedmowa Jana Januszowskiego do wydania "Jan Kochanowski". W przedmowie tej słusznie dostrzega uczony rozwiązanie jednej z trudniejszych kwestii bibliograficznych, a mianowicie nie zauważony czy nie doceniony przez innych wykaz pojedynczych utworów i zbiorów dzieł Jana Kochanowskiego opublikowanych za życia poety. Józef Przyborowski tę listę Jana Januszowskiego jeszcze poszerza, uzupełnia ją mianowicie edycją "Siedmiu Psalmów pokutnych" z 1579 r. (egz. Biblioteki Kornickiej), "Jezdy do Moskwy" (na podstawie wzmianki Michała Wiszniewskiego¹³ datuje jej pierwsze wydanie na rok 1581, opisuje na podstawie faksimile z Biblioteki Kornickiej wydanie z 1583 r. i porównuje je z tekstem zamieszczonym w wydaniu zbiorowym "Jan Kochanowski" z roku 1617), zbiorku "Pieśni trzy" (na podstawie informacji Jerzego Samuela Bandtkiego - "Historia drukarni krakowskich" s. 311 i Wacława Aleksandra Maciejowskiego - "Piśmiennictwo" 1, 488) oraz z domniemaną edycją "Proporce".

Dokonuje także uporządkowania chronologicznego wszystkich tych wydań sprzed 1584 r. W pracy tej korzysta z posiadanych egzemplarzy, czy to oryginalnych, jak w przypadku "Szachów", czy faksimilowych, jak w przypadku "Jezdy", ze wzmianek poprzedników (przede wszystkim J. S. Bandtkiego, ale także W. A. Maciejowskiego i M. Wiszniewskiego) i z tekstu samych utworów. I tak np. nie posiadając egzemplarza ani żadnej, poza przedmowa J. Januszowskiego i mętną informacją W. A. Maciejowskiego, wzmianki o wydaniu "Satyra" datuje utwór na okres między 12 II a 4 XII 1563 i przyjmuje za rzecz pewną, że jeśli nie w tymże roku, to przynajmniej w następnym został opublikowany (jak wiadomo, hipotezę potwierdziły potem odnalezione egzemplarze). Jest bowiem J. Przyborowski przekonany, że odpowiadając na zainteresowania czytelników i sam poeta i właściciele oficyn wydawali utwory okolicznościowe wtedy, gdy były aktualne, "z rzeczami takimi nie ociągano się w ogłoszeniu" (s. 72). Wyłącznie na podstawie tego założenia przyjmuje np. istnienie edycji "Pro-

¹³ M. W i s z n i e w s k i, Historia literatury polskiej, Kraków 1845, t. 7, s. 79.

porca" z 1569 r., tym też załamaniem popiera informację J. Januszowskiego o edycji "Iryas Łacinskich" z 1578 r. W 1876 r. dołączył jeszcze Józef Przyborowski do tej listy Jana Januszowskiego wydanie "Pieśni o potopie", ogłoszone, jak sądzi, bez wiedzy autora w drukarni Macieja Szaffenbergera przed 1579 r. ("Jana Kochanowskiego «Pieśni o potopie». Studium bibliograficzne", "Ateneum" 1876, t. 1), a w 1884 r. w oparciu o odnaleziony, bardzo zresztą uszkodzony egzemplarz, dodał polski utwór o śmierci Jana Tarnowskiego, datując go na rok 1561, oraz wyraził przypuszczenie, że poeta wydał w tym samym czasie także i poświęconą J. Tarnowskiemu elegię łacińską "Nieznane wydanie jednego z dawnojszych utworów Jana Kochanowskiego" ("Tygodnik Powszechny" 1884/85).

W swojej książce z 1887 r. nie włączył J. Przyborowski utworów łacińskich J. Kochanowskiego między dzieła publikowane za życia poety, lecz omówił je w odrębnym dziale pod nagłówkiem "Pisma Łacinskie". Podany przez J. Przyborowskiego zestaw edycji zgadza się najzupełniej z dzisiejszym stanem badań, podobnie jak informacje o pośmiertnych, ale samodzielnych edycjach "Wróżek" z 1587 r. czy "O Czechu i Lechu historii naganionej" z 1589 r. Nie potwierdziła się tylko hipoteza o osobnym wydaniu polskiego przekładu "Fenomenów" Aratosa - że ją w ogóle J. Przyborowski postawił, zadecydowała niejasna uwaga M. Wiszniewskiego¹⁴ i posiadanie wyłącznie egzemplarzy uszkodzonych bez tablicy znaków niebieskich.

Najbardziej skomplikowana była sytuacja w przypadku "Psałterza" i "Praszek" oraz "Fragmentów" i pośmiertnych wydań zbiorowych Jana Kochanowskiego. Wobec dużej liczby wznowień, dokonywanych przez drukarnię Łazarzową i drukarnię Piotrkowczyka, trzeba było ustalić ich liczbę, daty i następstwo, a przede wszystkim odnaleźć editio princeps każdego z tych zbiorów. Nikt pomocą służyć mogły przy tym zapiski wcześniejszych bibliografów - nie tylko nikt przed J. Przyborowskim nie podejmował tego trudu, ale nikt nie zdawał sobie sprawy, że w ogóle trzeba to zadanie wykonać.

Dotarł J. Przyborowski do około 50 egzemplarzy dawnych wydań utworów J. Kochanowskiego, niekiedy jednak bardzo uszkodzonych.

¹⁴Wiszniewski, op. cit., Kraków 1844, t. 6, s. 541.

Odnalazł 20 wydań "Iwaktora", 9 wydań "Fraszek", 9 wydań "Jana Kochanowskiego", 7 wydań "Fragmentów". Rozmyślał się, że obok edycji autentycznych istnieją podrobione "z zachowaniem oznaczenia miejsca, drukarza i roku wydania przywilejem obdarzonych" (s. 65). Różnice między edycjami ustalał za pomocą metody filologicznej: porównywał tekst, wyszukiwał warianty, analizował piśmownię stosowaną w poszczególnych wydaniach oraz zestawiał błędy druku. Metodą analizy typograficznej posługiwał się w opisie posiadanych egzemplarzy, aby określał np. filigrany czy krój pisma. Przy tym wszystkim ustalił prawidłowo editio princeps tylko w przypadku "Iwaktora", datował go zresztą na ok. 1575 r., bo posiadanemu przez niego egzemplarzowi brakowało i pierwszej i ostatniej karty.

Mogłoby się więc wydawać, że w stosunku do ambitnych zamierzeń osiągnięcia nie były imponujące zwłaszcza w zestawieniu ze słynną "Bibliografią dzieł Jana Kochanowskiego" Kazimierza Piekarskiego¹⁵. Ale porównajmy warunki pracy obu uczonych. Zrobić to tym łatwiej, że każdy z nich sam te warunki przedstawia. J. Przyborowski pisze: "W Poznaniu jedną, ściśle biorąc, mamy bibliotekę publiczną, to jest bibliotekę Raczyńskich [...] Trzeba nam się więc wybrać do bibliotek prywatnych i liczniejszych nieco biblioteczek; lecz któż nam o nich udzieli wiadomości, kto przystęp wyrobi?" (s. 61 i 63). A Kazimierz Piekarski? Przede wszystkim pracował już w wolnej Polsce, nie zarykały mu drogi do bibliotek czy archiwów kordony graniczne, pracował nadto pod patronatem Akademii Umiejętności, która przygotowywała uroczystości jubileuszowe ku czci J. Kochanowskiego. Warto przytoczyć fragmenty wypowiedzi samego K. Piekarskiego:

Na mą prośbę rozesłała Akademia w styczniu 1930 r. do bibliotek krajowych i zagranicznych kwestionariusz drukowany pod tytułem: Spis dzieł Jana Kochanowskiego drukowanych w XVI-XVIII w., oparty o Bibliografię Estreichera, który miał na celu możliwie pełną rejestrację i identyfikację egzemplarzy wydań [...] Do Wielkanocy nadeszły odpowiedzi na ankietę [...] Przyszło mi jeszcze odbyć podróż do Warszawy, Poznania i Kórniku. Równocześnie poszły do bibliotek krajowych i zagranicznych prośby o wypożyczenie egzemplarzy [...] Zarejestrowanych w niniejszej bibliografii jest egzemplarzy 766, z nich 587 miałem w ręku [...] Z wymienionych 587 egzemplarzy około

¹⁵K. P i e k a r s k i, Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII, Kraków 1934 (wyd. II).

500 nadesłano do Biblioteki Jagiellońskiej, która była w tym okresie tym warsztatem pracy (s. XI-XII).

To więc nie tylko rozwój metod badawczych, nie wyższy stopień umiejętności, nie naturalny z upływem czasu postęp nauki, to przede wszystkim całkiem odmienna sytuacja polityczna i związana z nią organizacja pracy naukowej. Kazimierz Piekarski skarży się tylko na krótkość czasu, jaki mu dane na sporządzenie bibliografii. Przy wyłącznym stosowaniu metody typograficznej i dobrej organizacji oraz oczywiście dzięki niezwyklej pracowitości i sumienności badacza - tego czasu jednak wystarczyło. Filologiczna metoda J. Przyborowskiego nie pozwoliłaby na tak szybkie osiągnięcie wyników, ale też Przyborowski nie pracował tylko nad bibliografią, lecz nad przygotowaniem wydania, przeglądanie więc całego tekstu, studiowanie pisowni i wariantów, rozważania, czy zmiany pochodzą od autora, czy od drukarza było absolutną koniecznością.

Do zrealizowania tej pierwszej naukowej edycji dzieł Kochanowskiego doszło w wiele lat po ukazaniu się orawianej książki Przyborowskiego. Edycja przybrała kształt jubileuszowego wydania pomnikowego, przygotowanego ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy śmierci poety. Redaktorem naczelnym był Józef Przyborowski. Pod jego kierunkiem naukowym pracował duży zespół wydawców, sam Przyborowski zajął się zamieszczonymi w tomie II "Fraszki" oraz całym tomem III, obejmującym łacińską twórczość J. Kochanowskiego. W przedmowie komitet redakcyjny sprecyzował zasady wydania. Utwory polskie miały być przedstawione "z zachowaniem [...] wszystkich cech języka i pisowni wiekowi XVI-mu właściwych"¹⁶, a więc przyjęto zasadę transliteracji. Każdy z utworów "zaopatrzone przypiskami mającymi na celu objaśnienie szczegółowych myśli, zwrotów i wyrażeń na wzór wydań starożytnych klasyków [...]"¹⁷. Za podstawę tekstu przyjęto "pierwsze [...] wydania, mianowicie do *Psalterza* wydanie z r. 1579, do *Jezdy* z r. 1583, do *Fra-*

— ¹⁶K o c h a n o w s k i, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1824, s. I.

¹⁷Tamże, s. III.

szeke z r. 1584, do »Fragmentów« z r. 1590; co zaś do innych utworów wydanie pierwsze ogólne pt. »Jan Kochanowski«, nie tracąc wszakże z oka wydań pierwotnych obejmujących pojedyncze, za życia poety wychodzące, utwory¹⁸. Miało to więc być wydanie krytyczne i komentowane, oparte na starannie wybranych edycjach Łazarzowych. Wstęp przedstawiał te stanowiące podstawę edycje w formie skrótowej, ale w tomie IV przewidziano szczegółowe opracowanie bibliografii Jana Kochanowskiego pióra Józefa Przyborowskiego – to ostatnie zamierzenie nie zostało, co prawda, zrealizowane, cały tom IV wypełniła bowiem monografia Ignacego Romana Plenkiewicza, Józef Przyborowski zmarł zresztą rok wcześniej.

Jak tę monumentalną edycję ocenić? Pierwszej oceny tego dzieła dokonano w Krakowie na zjeździe historyczno-literackim im. Jana Kochanowskiego w 1884 r., w momencie gdy dwa pierwsze tomy były już udostępnione publiczności. Komitet organizujący zjazd krakowski przyznawał warszawskim edytorom i pierwszeństwo, i największą zasługę: "[...] powzięto, a po części wykonano już w Warszawie, wysł najlepszą i najchwalebniejszą pierwszego zupełnego, krytycznego, doskonałego wydania dzieł Kochanowskiego"¹⁹. Roman Pilat, nie negując wartości wydania pomnikowego, głosił jednak w swym referacie postulat modernizowania pisowni w wydaniach autorów XVI i XVII w., występował zatem pośrednio przeciw przyjętej przez warszawskich edytorów transliteracji. Choć nie było o tym mowy ani w referacie, ani w dyskusji, przypuszczać można, iż nie godził się także na przyjęty w wydaniu pomnikowym układ utworów – sam domagał się bowiem zastosowania porządku chronologicznego. Kazimierz Morawski natomiast, filolog klasyczny, a więc przedstawiciel dyscypliny, która stworzyła koncepcję wydania krytycznego, powiedział m. in.:

O ile pod względem krytycznym warszawskie wydanie może wszystkim za wzór służyć, o tyle pod względem komentarza zostawia wiele do życzenia. Drugi tom, który się pojawił przed kilku dniami znowu na gramatykę kładzie nacisk, a pod względem historycznych uwag jest nadzwyczaj chudy i suchy²⁰.

¹⁸Tamże, s. VI.

¹⁹Pamiętnik zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego, [w:] Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. 5, Kraków 1886, s. 8.

²⁰Tamże, s. 195-196.

Zarzucał zatem K. Morawski wydaniu pomnikowemu jedynie prze-rost komentarza językowego nad objaśnieniami realiów i tła histo-rycznego, chciał bowiem, by "taka edycja dla rozwoju kultury i humanizmu przynosiła jak najwięcej".

Kolej teraz na ocenę z punktu widzenia zasad współczesnego e-dytorstwa. Prof. Konrad Górski podkreśla, iż "edycja ta była na swoje czasy wielkim osiągnięciem naukowym"²¹, i przyznaje, że "zespołowi ludzi, którzy krzątali się koło tego wydania, niepo-dobna odmówić. że odnieśli się do swoich zadań z najwyższym pie-tyzmem i nakładem dobrej woli"²². Ale też stawia wydaniu pomniko-wemu dwa zarzuty: po pierwsze - wydawcy, sądząc, że opierają się na pierwodruku, korzystali w istocie niejednokrotnie z wydań póź-niejszych, nie wiedziano wówczas bowiem, że "za parawanom jednej i tej samej karty tytułowej dzieł Kochanowskiego kryje się czasem kilka zupełnie różnych wydań"²³; po drugie - wydanie daje niedo-kładną transliterację, bo nie uwzględnia różnicy między s długim i s okrągłym oraz stawia znaki diakrytyczne nad wielkimi litera-mi. Pierwszy z tych zarzutów można jednak przynajmniej w połowie osłabić. Wydawcy istotnie nie zawsze prawidłowo odnajdywali edi-tio princeps, ale wynikało to jedynie z braku odpowiedniej ilości egzemplarzy różnych wydań umożliwiających pełne i skuteczne usta-lenie pierwodruków - z istnienia tzw. poddruków zdawali sobie bo-wiem dobrze sprawę i pisał o tym w przedmowie: "Mogły być bite po wyczerpaniu pierwszej edycji w następnym, ale ze względu na nie-znane nam okoliczności - może dla uniknięcia starań o nowy przy-wilej królewski - wypuszczone pod datą o rok wcześniejszą" (o. IX), domyślał się zresztą tego procederu szesnasto- i siedem-nastowiecznych drukarzy J. Przyborowski już w 1857 r.

Komentarza domaga się może jeszcze zarzut R. Pilata co do braku zasady chronologii. Układ utworów w wydaniu pomnikowym za-stosowano istotnie dość osobliwy: w pierwszym tomie - "Psalterz", "Pieśni" i "Pamiętka", w drugim - najpierw to wszystko, co mieś-

²¹K. G ó r s k i, Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich, Warszawa 1975, s. 199.

²²Tamże, s. 201.

²³Tamże.

ciko się w edycji J. Januszowskiego pt. "Jan Kochanowski", potem "Fraszki" i "Fragmenta". Zasada chronologiczna byłaby lepsza z pewnością, byleby nie doprowadzić jej do takiej kraczowości, jak wyobrażał to sobie R. Pilat, który i w zbiorach wierszy chciałby wprowadzić porządek chronologiczny, a tylko wtedy gdy odnalezienie go było niemożliwe, godził się na zachowanie porządku przyjętego przez autora czy pierwszego wydawcę. Strach pomyśleć o tego rodzaju ingerencji naukowego edytora w zbiory "Pieśni", "Franciszek" czy "Elegii". Józef Przyborowski narzekał wprawdzie w swej książce, że w dawniejszych wydaniach często twory Jana nie stoją na miejscu odpowiednim ich właściwości, a pomiędzy «Fraszki» znajdujemy przedmioty, które swą powagą bynajmniej na miano fraszek nie zasłużyły" (s. 149), nie ośmielił się jednak tego układu utworów zmieniać, postanowił jak najwierniej odtworzyć wydania łazarzowe (realizacją tego zamiaru jest układ wydania pomnikowego) i skrytykował swych poprzedników za wprowadzanie "zamieszania" w pisma poety (s. 149). I trzeba mu za to najwyższe wyrazić uznanie.

W sumie więc nad zarzutami i z końca wieku XIX i dzisiejszymi górować musi przekonanie o wielkim osiągnięciu warszawskich edytorów pod kierownictwem naukowym Józefa Przyborowskiego. Prosiłby się tutaj dodatek: "wielkim na owe czasy", ale gdy sobie uświadomimy, że przez sto lat nie sporządziliśmy lepszej edycji utworów Jana Kochanowskiego, zastrzeżenie takie traci właściwie sens.

Należałoby jeszcze na moment zatrzymać się przy trzecim tomie wydania pomnikowego obejmującym dzieła łacińskie, jako że obowiązują tu trochę inne zasady edytorskie, i że wśród przytoczonych wyżej opinii brakowało właśnie oceny tego tomu. Z jednej strony wydanie poezji łacińskiej J. Kochanowskiego było prostsze niż poezji polskiej. Mniejsza liczba wydań nie sprawiała bowiem kłopotu z ustaleniem podstawowego tekstu, nie nasuwał też trudności problem ortografii. Józef Przyborowski zmodernizował oczywiście lekko pisownię, zgodnie z obyczajem przyjętym do dnia dzisiejszego w edycjach autorów łacińskich (choć przywróciłibyśmy chętnie zamiast wprowadzonego przez J. Przyborowskiego "j" pierwotne "i"). Zmodernizował też interpunkcję, oczywiście i tu nie zawsze przyjęlibyśmy jego propozycje. Z drugiej strony

sporządzenie naukowej edycji twórczości Łacińskiej było zadaniem bardzo trudnym – po prostu wcześniej wypracowano metody edytor-
skie i wcześniej postawiono wydawcom duże wymagania, dotyczące zwłaszcza aparatu pomocniczego. Tymczasem aparat krytyczny bardzo ubogi w tym wydaniu, co prawda obie edycje z lat 1584 i 1612 nie dawały podstaw do gromadzenia wariantów. Przypnać jednak trzeba, że niekiedy zapomina J. Przyborowski o odnotowaniu wprowadzonej poprawki np. w *Foric. 61 In Aulum* drukuje za wydaniem z 1612 r. *vir os*, podczas gdy wydanie z 1584 r. ma *iures*, podobnie nie poinformował czytelników o wprowadzeniu zmian pisowni. Objasnienia też w tym tomie bardzo ubogie i językowe, i historyczne. Językowe zastępuje może w pewnym sensie prozaiczny przekład, umieszczony pod tekstem Łacińskim. Nie ma zupełnie aparatu *similiów* z autorów antycznych ani tym bardziej, czego oczekujemy dzisiaj, *similiów* ze współczesnej poezji humanistycznej. Brak też indeksów, poza indeksem imion własnych. Józef Przyborowski znał niewątpliwie wszystkie te wymagania stawiane przez filologów klasycznych edycji krytycznej, na ich podstawie formował zresztą koncepcję edycji utworów polskich. Ale tych wymagań w trzecim tomie wydania pomnikowego nie zrealizował. Dlaczego?

Powody mogły być różne. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że Józef Przyborowski opracowywał utwory łacińskie w zastępstwie Pafala Löwenfelda, którego nazwisko podano w tomie pierwszym jako wydawcy *opera latina*. Nigdy się też specjalnie Łacińską twórczością J. Kochanowskiego nie interesował. W gruncie rzeczy zresztą zamiast zastrzeżeń co do kształtu wydania należałoby podkreślić, że choć na drugim miejscu, ale jednak przyznawał J. Przyborowski pewne znaczenie poezji Łacińskiej J. Kochanowskiego jako tej, która docierać mogła do całej Europy (*sed etiam exteris nationibus ob ea, quae Latine scripserit, possit placere - s. I*) i jako tej, która może ułatwić zrozumienie postawy twórczej poety (*Quamquam non potest infitiri Latina Cochanovii scripta non eiusdem esse momenti neque eundem valorem habere atque Polonica eius carmina, tamen etiam Latinis eius carminibus non deest quidam lepor, ob quem cultiores animi libenter ea legent, praesertim cum ea carmina et vicissitudines vitae ipsius poetae illustrent et conditionem adumbrent, quae intercedat inter ipsum et patriam eius, cuius erat amantissimus. - s. II*). Nowo-

czesność stanowicka J. Przyborowskiego widać w zestawieniu np. z książką W. A. Maciejowskiego, który w rozdziale o J. Kochanowskim nie poświęcił najmniejszej uwagi jego poezji łacińskiej (choć wie oczywiście o jej istnieniu, bo przy innych okazjach odwołuje się do poszczególnych utworów, np. do el. I, 1, t. II, s. 96)²⁴. Cały więc trzeci tom wydania pomnikowego odegrał z pewnością niemałą rolę w zwróceniu uwagi badaczy na łaciński nurt twórczości J. Kochanowskiego.

W przedstawionych tutaj wywodach działalność naukowa i edytorska J. Przyborowskiego traktowana była jako zjawisko już historyczne. Podkreślano i podkreślić należy raz jeszcze przede wszystkim jego pierwszeństwo w podjęciu badań nad Kochanowskim. Podkreślano, że swoimi koncepcjami i samym w ogóle postawieniem pewnych problemów torował drogę dalszym poszukiwaniom – to on przecież zadbał o stworzenie rzeczowej, udokumentowanej biografii poety, to on podjął badania bibliograficzne w poszukiwaniu *editiones principes*, on pierwszy sformułował zasady poprawnego wydania i od jego książki z 1857 r., a nie od zjazdu z 1884 r. i nawet nie od edycji pomnikowej, zaczynać należy dzieje naukowego edytorstwa w Polsce, on wreszcie domagał się badań historycznych nad językiem ut *recte intellegantur et edantur scripta Cochranovii*. Nie tylko więc był pierwszy, ale odegrał także rolę inspirowatora dalszych badań. Przyznawał mu tę zasługę już Stanisław Tarnowski na zjeździe w 1884 r. ("Od czasu, jak p. Przyborowski dał nam uczuć, jak mało o nim [Kochanowskim] wiemy, a zarazem dał początek poszukiwaniom i okazał tych poszukiwań skutki, znajdowali się tacy, którzy po kolei dodawali coś do znajomości czy to życia Kochanowskiego, czy stosunku jego do współczesnych, czy wreszcie stosunku dzieł jego do autorów starożytnych")²⁵. Dzięki pracy następnych pokoleń badaczy wiedza posunęła się naprzód i do dokonań J. Przyborowskiego cofamy się tylko z okazji rocznicy – obecna rocznica J. Kochanowskiego jest istotnie także i jego rocznicą i rocznicą jego wydania.

²⁴W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830, t. 1, Warszawa 1851.

²⁵Zamietnik zjazdu..., s. 86-87.

Ale lekturą książki J. Przyborowskiego i dziś jeszcze mogłaby być inspirującą, mogłaby uczyć i przestrzegać. Uczyć nie tylko tego, co najbardziej ogólne - poszukiwania prawdy czy dbałości o ocalenie wszystkiego, co można z przeszłości narodu ocalić. Dzięki, gdy broni się przed tradycyjną "wpływologią", gdy szukamy nowoczesnej komparatystyki, mogłaby ostrzegać przed powierzchownym kreśleniem tła europejskiego, przed pochopnym odwoływaniem się do wszelkich renesansowych platoizmów, petrarkizmów, orfizmów, irenizmów. Taki prosty przykład da mej polemiki: "Praszka III" z "Do gościa" to nie krytycyzm inspirowany przez Sygoniusza, nie "chmu-ry napędzone przez Kochanowskiego od zachodu" jak ohołał W. A. Muciejowski, lecz owoc, jak mówi J. Przyborowski, "niewinnego korzystania z »Antologii greckiej«" (s. 160), dosłowny przekład epigramatu Εἰς Εὐδὸξα Διδόου.

Albowiem pozostaje aktualne przekonanie autora "Wiadomości o życiu i piśmiach Jana Kochanowskiego": "Tym przeto, którzy plody jego krytycznie, a nie, jak dotąd, po amatorsku, roztrzasać będą chcieli, trzeba będzie przede wszystkim jak najdokładniej wykazać stosunek jego plodów do wzorów starożytnych" (s. 160-161). Ten stosunek do wzorów starożytnych może już w przeważającej mierze zostać wykazany, ale ustaleń nie wykorzystano w pełni i nie zawsze wykorzystuje się je dzisiaj. Może więc warto czasem wrócić do starej XIX-wiecznej mądrości, może nie wszystko jest już wyko-

Uniwersytet Gdański

Zofia Głombińska

JÓZEF PRZYBOROWSKI AS THE INVESTIGATOR AND EDITOR
OF JAN KOCHANOWSKI'S WORKS

Józef Przyborowski's research and editor's work was reminded in this article. Emphasizing the precedence in taking up studies about Kochanowski, especially in settlement of his publications before 1584, Przyborowski took care of creating a reliable and

with documentary evidence Jan Kochanowski's biography. He took up bibliographic studies in research of the canon "editiones principes". In the author's opinion he was the first pole that expressed the principles of the correct publication. She also thinks the history of the scientific publishing in Poland should be dated since his book edition in 1557.